

Rosjanie zdumieni polityką polską

11 stycznia 2024

Rosyjskie media dalej poświęcają sporo czasu Polsce. Większość ich publikacji jest wciąż związana ze zmianą ekipy rządzącej Polską i wynikającymi z tego implikacjami. Czyni to m.in. umiarkowana „Niezawisimaja Gazieta”, która poświęciła jedną z publikacji tarciom, jakie zachodzą na linii prezydent Andrzej Duda-rząd Donalda Tuska, a także napiętym relacjom między prezydentem Dudą a zdominowanym przez antypisowską opozycję polskim parlamentem.

Znany międzynarodowy komentator tej gazety Walerij Mastierow zatytułował swój materiał „Duda ogłosił wojnę nowemu parlamentowi w Polsce”. Tłumaczy w nim, że dramatyczna zapowiedź polskiego prezydenta jest następstwem tego, że nowa koalicja zaczęła realizować swój program. Mastierow pisze, że „Zostawszy premierem z wyboru »Koalicji 15 października«, jak zaczęła się nazywać zwycięska w wyborach parlamentarnych opozycja, Donald Tusk jeszcze w czasie wyborczej kampanii obiecywał, że bez zwłoki zajmie się prorządowymi środkami masowego przekazu, a w pierwszym rządzie publiczną telewizją TVP, która w ciągu ostatnich ośmiu lat stała się tubą partyjnej propagandy, znajdującej się u władzy partii Prawo i Sprawiedliwość. Wystarczy nadmienić, że zgodnie z monitoringiem 79 proc. czasu antenowego było oddane warendę partii Jarosława Kaczyńskiego, największej opozycyjnej partii Platformie Obywatelskiej przypadało tylko 3 proc.”.

Walerij Mastierow przypomina też, że „Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy” na swojej stronie internetowej zauważyła, że w okresie wielu lat coroczne sprawozdania „Media Pluralizm Monitor” krytykowały brak politycznej niezależności polskiej publicznej telekampanii TVP, która stała się dla Polaków najmniej pewnym źródłem informacji, właśnie z braku

politycznej niezależności". Dalej Mastierow pisze, że do przeprowadzenia reform państwowych środków masowego przekazu Tusk specjalnie wyznaczył Sienkiewicza, który „ma za sobą doświadczenie szefa MSW i koordynatora służb specjalnych”. Dalej Mastierow wskazuje, że „Duda od razu zaznaczył, że Rada Ministrów nie ma uprawnień, by zwolnić kierownictwo publicznych mediów, bo według niego wszystkie sprawy kadrowe są w kompetencji rady powołanej w 2016 r. w czasie, gdy u władzy znajdował się rząd PiS. W specjalnym wystąpieniu, adresowanym do Tuska, oświadczył, że »polityczny cel nie może służyć dla usprawiedliwienia naruszenia fundamentalnych zasad konstytucyjnych, a także praworządności”.

Kontynuując, Mastierow pisze, że „PiS zaczęło organizować akcje protestacyjne, niemalże szturm budynków polskiej telewizji i PAP, w których wziął udział osobiście Kaczyński i jego partyjny zastępca Mateusz Morawiecki. Partyjni aktywiści nie dawali możliwości przejścia na miejsce pracy nowo mianowanym urzędnikom, które dotychczas zajmowały osoby mianowane przez PiS. Czując, że ziemia usuwa mu się spod nóg, zagubiony Kaczyński skrytykował Dudę, który według niego nie przejawia aktywności w związku z sytuacją w TVP”. Następnie publicysta referuje, że prezydent, reagując na wezwanie Kaczyńskiego, nałożył weto na przyjętą przez Sejm ustawę o finansowaniu mediów publicznych, przewidującą wydzielenie dla ich potrzeb 3 mld złotych, i przedłożył projekt, który w ogóle nie przewidywał finansowania mediów publicznych z budżetu. Zażądał też, żeby obie izby parlamentu natychmiast się z nim zapoznały i przystąpiły do jego rozpatrywania.

Ślepy strzał Dudy

W kolejnym artykule oceniającym sytuację w Polsce ten sam autor już samym tytułem określa ją następująco „Weto Dudy okazało się ślepym strzałem”. Dalej pisze, że Marszałek Sejmu Szymon Hołownia „potwierdził, że dokument otrzymał, ale w dzwon trwogi bić nie zaczął, informując, że prezydencki

projekt po wstępnej ocenie prawników zostanie skierowany na konsultacje, a także przesłany do prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska". Następnie Walerij Mastierow pisze, że Hołownia oświadczył, iż „prezydenckie weto będzie rozpatrzone przez Sejm, który będzie pracował zgodnie z grafiką". Dalej Mastierow twierdzi, że w odpowiedzi na prezydenckie weto minister Sienkiewicz wszczął procedurę likwidacji publicznych mediów. Krokiem tym, jak wskazuje Mastierow, „nowa rządząca koalicja posłała wyraźny sygnał Dudzie, że nie będzie grać według zaproponowanego przez niego scenariusza. Tusk i Hołownia nie pozostawili prezydentowi żadnych iluzji: wykorzystali jego weto do kontrataku".

Organ Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej „Prawda” także zastanawia się, co czeka Polskę po zmianie rządu. Czyni to piórem Wity Hanatajewy, korespondentki „Biełty”, w artykule „Zagrożenie dwuwładzą i kadrowe czystki”. Pisze ona, że „twierdzenie, że w Polsce zmieniła się władza, nie jest do końca prawdziwe. Oprócz premiera w tym państwie jest jeszcze jedna kluczowa funkcja – prezydent. I ją obecnie sprawuje Andrzej Duda, przedstawiciel PiS. Następne prezydenckie wybory w Polsce odbędą się dopiero w 2025 r. Głowa państwa ma prawo nakładać weto na ustawy proponowane przez rząd. Dla odrzucenia prezydenckiego weta Tuskowi przyjdzie szukać poparcia u minimum 276 posłów Sejmu. Jak wiadomo, Tusk i jego zwolennicy zdobyli 248 miejsc w parlamencie. Oznacza to, że Duda może blokować inicjatywy nowego rządu. (...) Nie ma co oczekiwać, że Duda zajmie bardziej odpowiedzialną pozycję. Wystarczy przypomnieć, że Duda początkowo powierzył misję tworzenia rządu Mateuszowi Morawieckiemu, chociaż wszystkim było wiadomo, że PIS-owcy» nie zdołają utworzyć koalicji i sformować nowego rządu. Tym samym prezydent Polski przeciągnął proces przekazywania władzy, stawiając interesy swojej partii wyżej interesów państwa. Dzisiaj Duda mówi, że gotów jest współpracować z nowym rządem. Ba, obiecuje nawet, że nie będzie blokował ustaw rządu. Zaznacza jednak, że tylko w tym przypadku, jeżeli będą one służyć dobru społeczeństwa. Sęk w

tym, że pojęcie »dobra« w rozumieniu Dudy i Tuska może różnić się zasadniczo”.

Wita Hanatajewa dalej ironizuje, że choć Tusk wyraża nadzieję, że uda mu się ułożyć stosunki z prezydentem, to Polacy nie są tego pewni. Píše, że „badanie United Surveys, przeprowadzone 8-10 grudnia pokazało, że 75 proc. Polaków uważa, że między prezydentem a premierem nie będzie porozumienia. Tylko 21,1 proc. respondentów myśli, że będzie odwrotnie”.

Główne problemy Tuska

Kontynuując, autorka tej obszernej analizy wylicza inne problemy, z którymi zetknie się Tusk, przy czym podkreśla, że prezydent jest tylko jednym z nich i może okazać się, że wcale nie najważniejszym. Twierdzi, że „głównym problemem mogą stać się wewnętrzne podziały. Opozycji udało się zdobyć władzę tylko dzięki zjednoczeniu wysiłków. Do wyborów te trzy polityczne siły, czyli Platformę Obywatelską, Trzecią Droge i Lewicę, wiązały jeden cel – odsunąć od władzy PiS. Trzeba jednak pamiętać, że każda z tych partii miała swój program wyborczy, swoje cele i swój elektorat. Nigdy jeszcze w dotychczasowych gabinetach Tuska nie było aż tak dużo ministrów z innych politycznych obozów. Z tymi obozami Tusk będzie musiał szukać kompromisu i osiągać porozumienie. Czy uda się premierowi utrzymać rząd pod kontrolą, czy też członkowie nowego rządu, jak w starej rosyjskiej bajce »łabędź, rak i szczupak«, będą ciągnęli każdy w swoją stronę – pokaże czas. (...) Przeciwnikiem numer jeden dla Tuska pozostanie oczywiście Prawo i Sprawiedliwość. Nie można zapominać, że to PiS wygrało wybory i na dzisiaj ma 194 miejsca w parlamencie. Pamiętać też trzeba, że na PiS zagłosowała ponad jedna trzecia wyborców. Nie ma wątpliwości, że partia konfrontacji, jaką jest Prawo i Sprawiedliwość, będzie próbować mobilizować swój elektorat i rozkołysać polskie społeczeństwo”.

Ta sama gazeta, czyli komunistyczna „Prawda”, piórem Dmitrija Tichonowa, jej korespondenta ze Smoleńska, zauważyła, że „w tych dniach w Warszawie miało miejsce ważne i nieoczekiwane zdarzenie – ministerstwo obrony Polski zlikwidowało podkomisję, która jakby powtórnie zajmowała się śledztwem w sprawie katastrofy prezydenckiego samolotu na skraju Smoleńska w 2010 r. Dokument o likwidacji komisji podpisał nowy minister obrony Polski Władysław Kosiniak-Kamysz. Sadząc z kontekstu, otrzymał on na ten krok zgodę nowego premiera Donalda Tuska”.

Dmitrij Tichonow pisze dalej, że „w czasie swojego funkcjonowania komisja przygotowała wiele raportów, z których każdy zawierał brednie i całkowicie inne wnioski: w katastrofę były zamieszane służby specjalne Rosji, rosyjscy kontrolerzy lotu, na pokładzie samolotu znajdowało się wiele bomb itp. Na tworzenie tych fake newsów komisja wydała 31 mln złotych (7,9 mln dolarów)”.

Komentator internetowej Gazeta.ru Iwan Połowinin zastanawia się na jej łamach, dlaczego USA chciałyby widzieć Polskę jako lidera Unii Europejskiej. Powodem do postawienia tego pytania była wizyta w Warszawie zastępcy Sekretarza Stanu USA ds. europejskich Jamesa O'Briena. Oświadczył on w polskiej stolicy, że USA chciałyby widzieć Polskę jako lidera Unii Europejskiej.

Szukając odpowiedzi na to pytanie, komentator portalu Gazeta.ru przepytął wielu rosyjskich politologów i ich odpowiedzi zamieścił w obszernym artykule zatytułowanym „Politolog Bordaczew nazwał brednią marzenia Departamentu Stanu o liderstwie Polski w UE”. Pisze m.in.: „Pytani przez Gazetę.ru eksperci różnie oceniają wypowiedź przedstawiciela Departamentu Stanu. Naukowy kierownik Centrum Kompleksowych Europejskich i Międzynarodowych Badań Wyższej Szkoły Ekonomiki Timofiej Bordaczew nie wykluczył, że u Amerykanów wystąpiła pewna nerwowość z powodu zmiany władzy w Polsce”. Dalej Bordaczew tłumaczy, że „proamerykańscy prości chłopcy ze skrajnie prawicowej partii Prawo i Sprawiedliwość całkowicie

stracili władzę. Chłopaki Tuska są bardziej skomplikowani. Mają oni wielokierunkowe stosunki z RFN i dobrze współpracują z Brukselą, wygrali wybory. Nie jest wykluczone, że wypowiedzi mówiące o tym, że USA chciałyby widzieć Warszawę liderem UE, są niezobowiązującą próbą nawiązania dodatkowego kontaktu z nowym rządem. Tusk na pewno nie będzie prowadzić antyamerykańskiej polityki, ale z nim współpracować Stanom Zjednoczonym będzie trudniej, z czego nie są zadowolone i niepokoją się”.

„Był on propolski”

Z kolei starszy naukowy pracownik Instytutu Stosunków Międzynarodowych Dmitrij Oficerow-Bielski uważa, że wprost przeciwnie – USA nie mają się czym niepokoić, ponieważ Waszyngton częściowo pomógł koalicji Tuska zdobyć władzę. Pogłębienie współpracy Polski i USA, rozumie się, będzie niezależne od tego, że władzę przejęła opozycja na czele z Tuskiem. Panuje błędne założenie, że rząd „Prawa i Sprawiedliwości” był proamerykański. W istocie był on propolski, po prostu interesy Warszawy i Waszyngtonu w wielu punktach się pokrywały.

„W czasie rządów Prawa i Sprawiedliwości Polska była państwem, które w każdej sytuacji broniło swoich interesów i nie przegrywało. Teraz będzie inaczej, Tusk jest konformistą, który jest w stanie porozumiewać się nawet ze szkodą dla Polski. I dlatego Amerykanie utorowali mu drogę do władzy” – dorzucił ekspert. Podkreślił on, że Tusk sam nie mógł pokonać „Prawa i Sprawiedliwości”, dlatego został opracowany plan skupienia kilku partii z bardzo różnymi programami w jeden alians. Oficerow-Bielski podkreślił, że w wyniku tego Polska „stopniowo traci swoją podmiotowość”.

W dalszej części analizy naukowiec twierdzi, że Polska nie może stać się liderem Unii Europejskiej, bo zbyt silnie jest uzależniona od kluczowych europejskich państw. Komentując

wypowiedź wysokiego amerykańskiego urzędnika, rosyjski ekspert powiedział: „W trakcie ostatnich kilku lat amerykańscy politycy w ogóle nie uznawali za stosowne myśleć o tym, co mówią. Powtarzają każdą brednię. Polska żadnym liderem UE stać się nie może, nie ma pieniędzy, gospodarki nie ma, inwestycyjnie całkowicie zależy od Niemiec, a w rolnictwie od Francji. Bez tych dwóch państw Warszawa zostanie bez spodni, przecież to ona dostaje największe dotacje z UE”.

Zdaniem Dmitrija Oficerowa-Bielskiego sytuację wokół Polski można oceniać dwojako. Ze swoim potencjałem nie ma szans na zostanie liderem UE i nie zdoła osiągnąć tego statusu przez najbliższe kilka dziesięcioleci. „Z drugiej strony jednak w ostatnich latach Warszawa zaczęła odgrywać dużą rolę na arenie międzynarodowej, większą niż pozwalałby na to jej potencjał. To zasługa polskiej dyplomacji i stosunków z USA. Współdziałanie USA pozwoliło Polsce zająć własną pozycję w stosunkach z Rosją i Brukselą. To dawało jej możliwość prowadzić w miarę śmiałą i efektywną politykę. Tym niemniej w Departamencie Stanu na pewno nie oczekują przekształcenia Polski w lidera Europy. Amerykańska dyplomacja chciała po prostu dowartościować Polskę, dać jej jakby zaliczkę”.

Autorstwo: Marek A. Koprowski

Źródło: NCzas.info